CENA 3 MARKI.

№ 4. Radomsko, niedziela 21 Listopada 1920 r. Rok 1.

GAZETA RADOMSKOWSKA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO-EKONOMICZNY

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Cena prenumeraty: Miesięcznie . . 12 mk.
Z przesyłką pocztową . 14 mk.
Adres Redakcji i Administracji: Radomsko, ul. Kaliska 25.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

PROGRAM SPOŁECZNY.

(Dokończenie)

4. **Podniesienie miast.** Czwartem wielkiem zadaniem w polityce wewnętrznej jest podniesienie miast polskich. Miasta polskie, rzecz dziwna, to przedmiot największego zaniedbania. Zaniedbane były już za czasów dawnej Rzeczypospolitej i nie rozwinęły się wtedy tak, jak się rozwinąć były powinny; zaniedbane były później pod rządami najeźdźców, którzy nie dbali o rozwój miast polskich, a raczej nawet nie życzyli go sobie wcale. To zaniedbanie sprawiło, że spraw miejskich dotąd się należycie nie ocenia. O miasta i Rząd i Sejm nie wiele się troszczy. O miastach w Sejmie prawie, że się nie mówi, a w każdym razie mówi się o wiele mniej, niżby należało. Zapomina się u nas o tem, że miasta są ogniskami kultury i życia społecznego i że rozwój ich leży w interesie Państwa. Że tak jest w istocie, mamy tego przykłady na każdym kroku. W dekrecie o udziale miast w sejmikach powiatowych miasta są zupełnie upośledzone. Miasta, liczące po kilkanaście tysięcy mieszkańców, wysyłają do sejmiku dwóch delegatów, tak jak gminy wiejskie, liczące po trzy tysiące ludności. W dekrecie o wyborach do Sejmu miasta nie otrzymały należnego przedstawicielstwa. Widzimy to zaniedbanie i w innych rozporządzeniach.

O tych miastach pomyśleć, te miasta wydobyć z stanu zaniedbania powinno być jednem z wielkich zadań rządu polskiego. Obecnie w miastach polskich mieszka trzecia część ludności, a dodać trzeba, że jest rzeczą naturalną i do przewidzenia, iż ludność miejska w Polsce musi się znakomicie powiększyć. W państwach szczęśliwej od nas uposażonych ludność miejska przewyższa liczebnie ludność wiejską. To się stać musi i w Polsce. Słabość Polski polega na tem, że ma ludność miejską nieliczną i że w miastach polskich nie przebywa ludności tyle, ile przebywać powinno, inaczej mówiąc, nie rozwinął się u nas należycie proces różniczkowania pracy społecznej, tworzenia nowych zawodów, zajęć, zadań, który się gdzieindziej dokonywa, którego bezpośrednim następstwem jest przyrost ludności do miast. Biorąc to wszystko pod uwagę należy popierać rozwój i zabudowę miast, należy za pomocą odpowiednich przepisów i zarządzeń usunąć tkwiące w obecnych warunkach przeszkody do zabudowy i wywołać żywy ruch w kierunku budownictwa miast.

5. **Sprawa waluty.** Waluta nasza jest w stanie ciężkim i trudnym. W tej chwili ilość znaków obiegowych doszła, o ile mi wiadomo, do 34 miljardów. Oczywiście nie można prowadzić gospodarki wewnętrznej kraju i państwa za pomocą znaków obiegowych. Trzeba znaleźć inne środki i trzeba z tej drogi zejść. Nie można winić Rządu, bo prowadząc wojnę, która pochłaniała w każdym tygodniu miljard marek, musiał te marki wypuszczać, lecz trzeba powiedzieć, iż tak dalej iść nie można. Spadek waluty sprowadza zamęt gospodarczy i stanowi klęskę obecnej doby.

Wspomniałem o tej wielkiej sprawie walutowej na samym końcu dlatego, że ustalenie skarbu i poprawa waluty wymaga wprowadzenia kraju na tory wielkiej produkcji i sprężystej polityki wewnętrznej. Obok specjalnych zarządzeń finansowych trzeba przedewszystkiem zorganizować dobrze machinę państwową, trzeba przeprowadzić wielką reformę rolną, trzeba przywrócić zmarły chwilowo przemysł i rozwinąć go, trzeba podnieść miasta i wywołać w nich silnie pulsujące życie, a wtedy znajdą się te środki, które pozwolą zrównoważyć bilans, i które będą głównym czynnikiem do wyjścia ze stanu upadku. Rozumie się, że i zarządzenia natury czysto finansowej odegrają tutaj ważną rolę. W nich tkwi piąte wielkie dla Rządu polskiego zadanie.

Wydadki będą wielkie, bo ar-

mja nasza będzie pochłaniała wielkie środki, ta armja, która stała się ukochanem dzieckiem polskiego społeczeństwa, ta armja, która się tak dobrze polskiemu społeczeństwu zasłużyła, będzie kosztowną. Nie można zaś przypuszczać, — i tu należy rozwiać wszelkie złudzenia,— że z chwilą zawarcia pokoju armia zostanie rozwiązana, czy zdemobilizowana. Polska, jako kraj bez granic geograficznych, jako kraj powstały na nowo do życia politycznego w Europie wśród ścierania się sprzecznych interesów różnych państw i narodów, będzie musiała trzymać wielkie pogotowie wojenne i wiele i bardzo wiele na armję wydawać! Nie dość na tem, obok armji należy chociaż pomału tworzyć flotę polską, która również wymagać będzie znacznych i ciągłych nakładów.

Pomimo to wszystko, pomimo tego wielkiego ciężaru, jaki dźwigać trzeba na organizację państwa i na jej podtrzymanie, posiadamy wszystkie dane po temu, by wybrnąć pomyślnie z tego trudnego położenia i odbudować wielkie i silne państwo polskie. Stać się to może nie inaczej, jak tylko przez naszą pracę. I jak sami bronić musimy naszych granic, tak samo musimy sami podnieść wewnętrzny byt państwa, nasze gospodarstwo, nasz stan ekonomiczny. Nad życiem polskiem musi zapanować hasło „praca i oszczędność". Jeżeli słusznie powiedziano, że narody, nieumiejące pracować i oszczędzać, zniknąć muszą z powierzchni ziemi, to dla nas, którzy dopiero budujemy państwo, praca i oszczędność stanowią przykazanie, od którego uchylać się nam nie wolno.

A. Suligowski.

Polsko przemów!

Od bram Warszawy zgraja bolszewicko-żydowska została odparta. Rozgromiona dzicz azjatycka w popłochu cofnąć się musiała na wschód. Serca polskie zabiły żywiej, radośniej. Spodziewano się, że przecież ucichną już te wrzaski agitatorów, jątrzenia jednych przeciw drugim. Napróżno! — Z chwilą, gdy pozornie minęło niebezpieczeństwo, z chwilą, gdy Sejm przystąpił do roztrzygnięcia, czy Polska ma mieć Senat, — czerwonogłowi politycy zaczęli znów swą niecną robotę. Na szczęście, nauczeni gorzkiem doświadczeniem ze sprawą agrarną, większość posłów uznała, że Senat nam jest potrzebny i takowy uchwaliła. I znów się rozpoczęły awantury karczemne. W dniu 5 b. m. posiedzenie sejmowe było widowiskiem ohydy i to wtedy, gdy Cieszyn błaga o pomoc: „Warszawo! najlepsza pora! przemów orężnie, a znajdziesz w nas Ślązakach prawdziwych Kurpiów zachodu, którzy zębami gotowi bronić Ojczyzny. Warszawo przemów! bo wkrótce może być zapóźno! Polsko! dlaczego zwlekasz? Każdy szanujący się naród jużby z bronią w ręku dochodził sprawiedliwości, a Ty milczysz pomimo uroczystych przyrzeczeń i ślubowań, że o Śląsku nie zapomnisz!" — Niestety! — A chmury groźne znów ukazują się na horyzoncie naszym. Zbiry czeskie wspólnie z gadem krzyżackim knują coś okropnego, wyciągają swe brutalne łapy po naszą ziemię i to w tej chwili, gdy w Sejmie słychać znów ohydy pełne słowa. Nie zapomnieliśmy jeszcze, gdy padła pogróżka: „w tej chwili straciliście Wilno", a już poseł suweren, oczywiście socjalista, Haussner, krzyczy: „nie będzie Sejmu— będą sowiety!"

Powoli burzyciele! Tego się nie doczekacie! Naród nie pozwoli zburzyć kilku warchołom tego gmachu, który ufundowany został całym jego wysiłkiem, który okupiony został krwią i ranami najlepszych jego synów.—Polsko dość już milczałaś!

Polsko przemów!

E. S.

Walka o Górny Śląsk.

(Korespondencja własna).

W walce o Górny Ślązk Niemcy wysuwają t. zw. historyczne argumenty, dowodząc, że Śląsk Górny właściwie nie był częścią składową Polski i że od niepamiętnych czasów Śląsk należał do Niemiec. Twierdzenia ich są bezpodstawne i kłamliwe, bo wystarczy sięgnąć do historji nieco głębiej, a dowiedziemy im, że Śląsk Górny był zawsze polskim i takim zostać musi. Sama nazwa Śląska pochodzi od rzeki Ślęzy (po niem. Lohe), w okolicach Włocławia. Wiadomem też jest, że Niemcy wyprowadzili nazwę Śląska od jakiegoś germańskiego szczepu Silingerów w okolicy Sobótki.

Śląsk był głównym filarem państwa pierwszych Piastów, był też częścią składową Polski i to częścią tak zrośniętą z całem państwem, że niepodobna mówić o dziejach Śląska, nie mówiąc tem samem o dziejach Polski, których Śląsk był kolebką. Własnemi siłami i zabiegami ludność górnośląska polska, wykarczowała obszary leśne dla uprawy roli. Tam też powstały olbrzymie gospodarstwa rolne, gdzie osiadł szczep Piastów.

Kto znał Śląsk przed wybuchem wojny, znał jego ucisk pod względem germanizacji, patrzył na ugnębienie i prześladowanie polskiej ludności, ten gdyby dziś tam zawitał, spostrzegłby olbrzymią zmianę i z ręką na sercu musiałby przyznać, że Niemcy nie mają tam co robić, gdyż wszędzie płynie polska mowa, polski śpiew, a na ustach każdego górnoślązaka—to hasło „Macierz Polska" i połączenie się z ukochaną Ojczyzną Polską.

Dość przekroczyć dawniejszą granicę germańską po za Sosnowiec, lub w innych punktach granicznych, to wszędzie spotkacie ukochanych braci Ślązaków, a nawet ich małe dzieci mówiące po polsku. Nie mogę tego powiedzieć o miastach, gdyż one nieomal w całym Górnym Śląsku uległy większej germanizacji. Górny Śląsk uratował nam Kościół katolicki, który przechował mowę ojczystą i wpajał w duszę górnoślązaków Wiarę Ojców, którzy za każdą piędź ziemi oddawali życie w ofierze. Tam też dziś zawrzała wielka praca w duchu narodowym pod hasłem: „Bóg i Ojczyzna!". Pod tym względem Śląsk wyprzedził inne ziemie polskie. Fakt ten stwierdziłem, biorąc przed tygodniem udział w dwudniowym Zjeździe Zaw. Zjednoczenia Górników Polskich w Katowicach, na który przybyło z górą 250-ciu okręgowych przedstawicieli górników, reprezentując 130 tysięczną rzeszę górników polskich na Śląsku. W czasie obrad w lokalu Związkowym obok prezydjum powiewały sztandary o barwach narodowych z Matką Boską i Białym Or-

łem, a po skończonych obradach odśpiewano rotę Konopnickiej „Nie rzucim ziemi", i „Boże coś Polskę". Pod temi hasłami odbywają się zebrania i uroczystości we wszystkich korporacjach i stowarzyszeniach.

Z taką wiarą i zrozumieniem walczy cały Górny Śląsk, dla tego też lud tamtejszy zwyciężyć musi.

d. c. n.

A. Kalczyński.

Od Dowództwa Garnizonu m. Radomska otrzymaliśmy poniższą odezwę z prośbą o otwarcie zbiórki na „Gwiazkę" dla żołnierza na łamach naszego pisma; chętnie to czynimy, spodziewając się, iż ogół czytelników pospieszy z ofiarnością na tak szlachetny cel.

Red.

Wobec zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, D-two Garnizonu w Noworadomsku zwraca się z serdeczną prośbę do mieszkańców okręgu o składanie datków w pieniądzach, a przedewszystkiem w naturze dla żołnierza polskiego, stacjonowanego w Noworadomsku, oraz 26 p. p. na froncie, aby ten po 2-letnich krwawych bojach mógł dostatnio tę chwilę obchodzić.

Obywatel, ksiądz, rzemieślnik, robotnik czy włościanin wie, że dzięki ofiarności trudom i znojowi polskiego żołnierza, pokonany potwór bolszewicki zdala od kraju goi swe rany i że zabezpieczone są granice niepodległej Ojczyzny.

Niech więc każdy spieszy złożyć co może, a najmniejszy dar świadczyć będzie o wdzięczności społeczeństwa za sumienne spełnienie przez żołnierza nałożonego nań trudnego zadania.

D-two Garnizonu w imieniu swym, D-twa pułku i wszystkich podległych żołnierzy śle ofiarodawcom z góry serdeczne „Bóg zapłać" i spodziewa się, że żadna polska ręka nie będzie skąpa, gdy chodzi o cel szlachetny, że żadne polskie serce nie będzie zimne, wobec swych braci w szarych mundurach, stojących na kresach lub w kraju.

BIELIŃSKI
Major i Dowódca Garnizonu.

AKROSTYCH
poświęcony „Miljonówce"

Moi panowie, zrozumcie przecie,
Iż nie opłaca się dusić grosza,
Ledwo te marne grosze zbierzecie,
Już byle grzeszek wam wypatrosza
Oszczędność skrytą w chudej kalecie.
Nie! Wolej tydzień bujać po świecie,
Ósmego dzionka zaś igrać z losem,
Wolej z fantazją, przy pustej kiesie
Kołysać duszę marzeń odgłosem
Aż raz w sobotę. . . . .
Lecz to już wiecie.

ZGRZYTY.

Jadę pociągiem. W drodze siada obok mnie kolejarz i zaczynamy rozmowę o ostatnim strajku kolejowym. Z wielkiem zdziwieniem dowiaduje się, że nowy strajk wisi w powietrzu i już byłby może wybuchnął, ale udało się narazie powstrzymać.

„Czego wy chcecie, mówię, przecież warunki wam polepszono?" „Tak się wszystkim zdaje, a tymczasem jest przeciwnie: odmówiono nam aprowizacji na 4 miesiące, a pensja przez zmianę pasów drożyźnianych zmniejszyła się niektórym bardzo znacznie". „Rząd prawdopodobnie nie posiada zboża w zapasie, gdyż urodzaj był marny, więc trudno". — „Zboża jest, lecz administracja niedołężna, bo oto niedawno w naszej okolicy spaliła się wieś, to okazało się, że koloniści mieli zboża z trzeciego jeszcze roku".— „Przedstawcie swoje bolączki u góry, macie przecież bardzo wam przychylnego ministra, więc wszystko da się załagodzić".—„Takby się zdawać mogło, lecz jest dużo u nas takich, którzy trzymają się zasady: im gorzej, tem lepiej—prędzej nastąpi rewolucja. Moraczewszczyzna nie śpi i swoje dzieło prowadzi".

Tego samego dnia wróciłem do Radomska „wołowym" pociągiem i przekonałem się, że nazwa jest zupełnie słuszna, gdyż, zamiast o god. 7, przyjechałem przed 11; opóźnił się niecałe 4 godz. W wagonie ciemno; sia-

---

PAMIĘTNIK OCHOTNIKA.

(Dalszy ciąg).

Dnia 25 września r. z., idąc do roboty, odłączyliśmy się od partji, która liczyła 40 ludzi i uciekliśmy. Trzeba było koniecznie miasto opuścić za dnia, co też uczyniliśmy po 5 godzinach. Kierunek przez nas obrany był dobry, lecz mieliśmy do pokonania poważną przeszkodę, bo oto ujrzeliśmy przed sobą rzekę. Los nam zprzyjał, gdyż w tym samym czasie przyszli na brzeg trzej robotnicy, a sprzeciwnego brzegu podjeżdżała pod nich łódka. Poprosiliśmy o przewiezienie na drugą stronę i nie odmówili nam. — Po przeprawieniu się przez rzekę szliśmy w kierunku na Smoleńsk. Po drodze wstępowaliśmy do gospodarzy, prosząc o chleb; dawali nam chętnie, a gdy się dowiedzieli, kim jesteśmy, wskazywali nam bliższą i bezpieczniejszą drogę. Po siedmiu dniach podróży dotarliśmy do miasta powiatowego Dorohobuża, lecz tu znowu stanęła nam na przeszkodzie rzeka — Dniepr. Zdania nasze były teraz podzielone: mój kolega chciał iść przez miasto, ja zaś obawiałem się i radziłem wybrać inną drogę, lecz w końcu ustąpiłem, gdyż mój kolega dowiedział się od kilku ludzi cywilnych, że przejście przez miasto jest bezpieczne. Szliśmy zatem odważnie i choć spotkaliśmy na ulicy kompanję żołnierzy, jednak nie traciliśmy na minie. Już niewiele brakowało nam do końca miasta, gdy wtem spostrzegłem idącego do nas komisarza, a w dodatku tego samego, który ze mną rozmawiał na dworcu w Smoleńsku. Zapóźno już było skręcić gdzieś na bok. Idziemy tedy, a niezadługo słyszymy: „Stoj!", a komisarz, podszedłszy bliżej, zwraca się do mego kolegi i pyta: „kto ty takoj?" Kolega odpowiada, że jest Austrjakiem i wraca z Syberji, bo wcale nie przeczuwał, że komisarz poznał mię. Tu muszę wyjaśnić, że takie tłumaczenie na wszelki wypadek przygotowaliśmy sobie w drodze, gdyż spotkaliśmy wielu austrjackich jeńców, powracających do domu, którzy nam powiedzieli, gdzie byli i czem się zajmowali. Ale w tym wypadku

dam w kąciku i przysłuchuje się rozmowom, które nie były prowadzone w tajemnicy. Jadą ze mną żołnierze: jedni zdemobilizowani, inni urlopowani, rozmawiają o różnych sprawach wojskowych. Jeden z nich służy w Krakowie przy szpitalu, gdzie można było trochę zarobić, gdyż kilka prześcieradeł i koców „zrobiło się na lewo" i jest kilka marek. Miał kolegę, czy też pomocnika, który zbyt szybko chciał poprawić swoje finanse i przy rewizji okazało się, że brakowało 37 prześcieradeł, Opowiadający mu zaufał, a potem musiał odpowiadać za wszystko. Wytłumaczył się, co prawda, lecz za karę został prostym żołnierzem, a wtedy ci, którzy przedtem od niego zależeli, poczęli mu dokuczać i w ten sposób mścili się za dawne obchodzenie się z nimi. Udało mu się jednak przenieść do innego miasta i tam doczekał zwolnienia.

Drugi żołnierz, który już przed wojną służył w armji rosyjskiej, narzekał na kaprali, że gburowato obchodzą się z żołnierzami, nie żałują wyzwisk, a nie dadzą nigdy dobrego słowa. Żołnież przyzwyczai się do najrozmaitszych grubjańskich słów i potem raczy niemi innych, czy to na ulicy, czy to na kolei, a cywile, słysząc to, mówją, jaka to „granda".

Jeden znowu z moich towarzyszów podróży był rozżalony z powodu odebrania ubrania wojskowego przed puszczeniem do domu. „Miałem opowiadał, swój mundur w dość dobrym stanie, otóż kazano mi go oddać do składu, a wydano mi te łachy, w których jadę. Nie mam pretensji do płaszcza, choć przydałby się bardzo, gdyż to obecnie nie lato, ale chciałbym powrócić do domu w czemś porządnem, aby każdy widział, jak to żołnierz polski wygląda, a tymczasem w tem ubraniu wstyd się pokazać. Prosiłem szefa, żeby mi pozwolił wyjechać do domu w lepszym ubraniu, przyrzekłem że odeślę, lub oddam do P. K: U. w Radomsku, lecz wszystko napróżno. Powiedziano mi, że P. K. U. nie odeśle tego samego ubrania, lecz odda gorsze, a zresztą taki jest rozkaz. Wzięła mię wtedy złość i zacząłem przeklinać wszystkich i wszystko. Dobrze, że pociąg przychodzi do Radomska w nocy: mam do domu jeszcze 7 wiorst, więc przyjdę po ciemku, nikt mnie nie będzie widział w tych łachmanach i przebiorę się w cywilne ubranie".

„Tak, tak, dodał inny, gdy było źle, to złote góry obiecywali ochotnikom, a teraz tak się z nami obchodzą. Już mię drugi raz nie nabiorą".

„Prawda, dorzucił jeszcze jeden, obiecywali dawać ziemię, opiekować się rodziną ochotnika, ułatwiać zdobycie posady, a teraz gdyśmy już niepotrzebni, to puszczają nas jak dziadów".

Dodam od siebie, że odpowiednie czynniki wymyślają wyborne sposoby do zniechęcenia ludzi, a nawet do budzenia nienawiści.

Polsko,! kiedy się doczekasz uczciwych pracowników na każdem stanowisku!

K. R.

Proszę o głos!

Urzędowe polowanie..... z muzyką.

Niedawno w okolicznych lasach i polach urządzono huczne polowanie, jakiego tu dawno ludzie nie pamiętają, udział brała sama śmietana miasta Radomska. — Cóż w tem zdroźnego? zapytacie! — przecież każdy człowiek w godzinach poza służbowych ma pasję do czegoś, ten do muzyki, inny do zabawy towarzyskiej i t. p., racja — lecz jeżeli, naprzykład urządzają i biorą udział w polowaniu tacy ludzie w godzinach swych obowiązków, gdzie nawet ich czujność wymagana jest i w nocy, to jakto nazwać? — bardzo prosto: lekceważeniem. —

Powracam do faktu: Dnia 13 b. m. odbyło się polowanie w Brudzicach aranżerami byli: pan Naczelnik Policji Państwowej, jego dwaj zastępcy; oraz zaszczycił swą obecnością przyjezdny rewident policji nadkomisarz p. Żółtaczek. Nadmienić należy, że zmobilizowano pewną liczbę niższej służby do asysty pomocniczej, na dodatek i orkiestra policyjna w pełnym składzie przygrywała do sutej libacji. Nasuwa się pytanie: na kim polegało bezpieczeństwo miasta w dzień i całą

---

nasze wykręty na nic się nie zdały, gdyż komisarz wiedział dobrze kim jesteśmy. Ze złością zaczął tedy okładać batem mego kolegę, a nadto wymyślać: „Ach ty swołocz! Poliackaja morda!" Potem zaś, pokazując batem na mnie, zapytał: „A etot tożе Awstrijec?" Ja wtedy odpowiedziałem, jak było rzeczywiście, że jesteśmy polskimi jeńcami. Rzucił się na mnie, wymyślał i bił batem. — Zostaliśmy oddani pod sąd polowy. Na pytanie, dlaczego uciekaliśmy, daliśmy odpowiedź, iż zmusił nas do tego głód, że jednak nie mieliśmy zamiaru przedostać się do Polski, a tylko chcieliśmy zostać na wsi u gospodarzy, aby otrzymać lepsze pożywienie. Odczytano nam po chwili wyrok, skazujący nas na 6 miesięcy więzienia. Razem z nami siedziało wielu dezerterów bolszewickich, skazanych na 3 do 5 lat. Więzienie zaczęliśmy odsiadywać 5-go października zeszłego roku.

Siedząc za kratą zwątpiliśmy, czy ujrzymy kiedy rodzinne strony, gdyż głód dokuczał nam nieznośnie i zdawało się, że nie przetrzymamy tej strasznej biedy. Po trzech tygodniach zachorowałem z wycieńczenia, lecz Pan Bóg czuwał nad nami. W tem samem więzieniu siedziała jedna bogata pani z Dorohobuża i, gdy się dowiedziała o nas, zaczęła nam przysyłać swoje porcje chleba, a nawet obiady, które jej przynoszono z domu. Ta niespodziewana pomoc podreperowała mię na siłach i po tygodniu czułem się zdrowszym. Potem chodziliśmy do dezerterów i ci także dawali nam chleba, więc też przetrwaliśmy owe 6 miesięcy. Po wyjściu z więzienia zostaliśmy odesłani na roboty w tem samem mieście do „inżyniernej drużyny", gdzie pracowaliśmy pod nadzorem żołnierzy. Po upływie 6 tygodni znowu nas zaaresztowano i odesłano do Wiaźmy, gdzie przesiedzieliśmy 3 tygodnie pod kluczem. Potem zostaliśmy odesłani do Smoleńska. Tu zastaliśmy około 500 polaków-jeńców, więc było nam trochę weselej. Po upływie miesiąca poznałem się z jeńcem Bolesławem Krymarskim, który pracował w obozie jako stolarz i wyrabiał różne sprzęty, szczególniej

noc w dniu 13 bm.? czy wolno tym panom pozostawić miasto na opiece Boskiej? — przecież tych paru pozostawionych w mieście posterunkowych nie można brać w rachubę; w razie jakiegoś wypadku byliby bezradni, gdyż kierownictwo w całym składzie i policjanci w większości na polowaniu; a przecież bandyci grasują, w przeddzień w naszej okolicy dokonali napadu rabunkowego.

Dziwić się należy, iż p. Starosta, który brał udział też w tej zabawie nie zwrócił uwagi pp. naczelnikom Straży Bezpieczeństwa Publicznego na pozostawienie miasta bez należytej opieki.

A teraz, czy konie utrzymywane kosztem Skarbu Państwa służą tylko na wyjazdki spacerowe, polowanie i t.p. tym panom i ich zacnym małżonkom, mających takowe do swego rozporządzenia?

Następnie ciekawy będzie wynik inspekcji pana rewidenta policji, który, jak twierdzą złośliwi, odprawił w lesie, tam bowiem mógł się przekonać naocznie o chyżości policjantów w nagance.

A biada by była istocie ludzkiej, gdyby w niespodziewanym wypadku szukała pomocy lekarskiej, lub umieszczenia w szpitalu miejskim! pp. ordynatorzy tego szpitala z całą zawziętością myśliwską ubijali tym razem zwierzęta w lesie.

I dziwicie się w mieście, że w czasie pochodu patrjotycznego z racji dwuletniej rocznicy oswobodzenia Polski z rąk Niemców i Austrjaków i związanej z tem uroczystości wręczenia buławy marszałk. p. Naczelnikowi Państwa — nie było p. Starosty, jako przedstawiciela Rządu Polskiego w naszym mieście, — p. Naczelnika Policji, orkiestry policyjnej i wielu innych wybitnych osobistości; — snać zabawa po polowaniu była więcej ponętna, jak obowiązek patrjotyczny urzędnika — obywatela. —

Na zakończenie zapytuję: czy podobne fakty lekceważenia obowiązków służbowych znane są p. Ministrowi Spraw Wewnętrznych i jakie środki zamierza poczynić, aby podobnym wybrykom kres położyć?

Urban Wojtala.

Skrzynka redakcyjna.

W swoim czasie była pomieszczona sprawa nieporządków przy wydawaniu spirytusu z miejscowego Monopolu wódczanego, które wynikały, czy to z braku dozoru należytego przez Kontrolę Skarbową, czy też z przyczyn innych. Zdawaćby się mogło niejednemu, że z chwilą zmiany Władzy Kontroli Skarbowej w naszym mieście — nieporządków uniknęliśmy, — niestety, tak jednak nie jest.

Zastosowany system wydawania wódki na legitymacje żywnościowe jest nawet dobry, bo ten co już raz otrzymał 1 butelkę wódki na odnośny kupon, to może mieć nadzieję otrzymania drugiej butelki za kilka zaledwie miesięcy, a może i za rok, a to dlatego, że ze sprowadzonych kontyngentów do naszego miasta, na owe legitymacje otrzymuje zaledwie mała ilość rodzin. reszta zaś wódki gdzieś ginie.

Są osoby, które na mocy jakichś specjalnych przywilei otrzymują z każdego kontyngentu po kilka i kilkanaście butelek, które rozumie się sprzedają, natomiast inni — ani jednej butelki otrzymać nie mogą; w czem tkwi przyczyna tego — trudno powiedzieć; parę razy zwracałem się osobiście o wyjaśnienia do szefa wydziału monopolowego, lecz niestety, w godzinach urzędowych w biurze zastać nie mogłem, tą drogą zmuszony jestem się zapytać.

Eleuteryk.

Z Warszawy.

Pierwszy wygrany miljon marek padł na № 2.358.075, fortuna obdarzyła Bank Dyskontowy w Warszawie, druga natomiast wygrana miljonówka na № 1.495 803 trafniejszą była, bo uszczęśliwiła p, Babską w Warszawie, gospodynię kuchni dla pracowników wydz. elektrycznego; nowa miljonerka jest wdową z dwojgiem dzieci, która dotychczas utrzymywała się z ciężkiej pracy.—Kogo też los obdarzy w następnem ciągnieniu?

---

do szpitala, a także meble dla komendanta obozu. Chociaż nie miałem pojęcia o stolarstwie, jednak zapragnąłem być pomocnikiem Krymarskiego, który postarał się o to, że wyznaczono mię do warsztatu. W bolszewickiej Rosji wszystko jedno, kto czym jest, to też zbijałem łóżka, heblowałem deski i udawałem stolarza, a oprócz mnie było takich kilku. Mój majster Krymarski miał względy u komendanta a to z powodu owych mebli, to też otrzymywał przepustkę na miasto. Chociaż w warsztacie było mi trochę lepiej, jednak przemyśliwałem stale o ucieczce. Gdy raz zostałem sam z Krymarskim, zaproponowałem mu, aby wyrobił u komendanta przepustkę na nas dwuch, a wtedy może uda się czmychnąć. Zgodził się. W niedzielę dnia 11 lipca r. b. otrzymaliśmy przepustkę na miasto, a korzystając z tego próbowaliśmy szczęścia. Zdawało nam się, że będzie najlepiej udać się w stronę Połocka, gdzie spodziewaliśmy się najprędzej spotkać nasze wojska. Lecz na nieszczęście armja polska już była w odwrocie, a wojsk bolszewickich wszędzie pełno, tak że nie można było nawet wstąpić do chłopa i poprosić o chleb. Trzeba było szukać innej drogi do wydostania się na wolność. Skorzystaliśmy wtedy z wiadomości, że bolszewicy zawarli pokój z Estonją, której granica jest niedaleko od Pskowa. Nie namyślając się długo, udaliśmy się w tym kierunku. Nauczeni doświadczeniem zachowaliśmy wszelkie środki ostrożności. Wszystkie miasta, a nawet większe wioski, trzeba było omijać. Drogę wybieraliśmy przez lasy, a jeśli wypadło przechodzić przez pola, to wtedy puszczaliśmy się tylko nocą. Na zmroku wstępowaliśmy do gospodarzy, aby się pożywić. Ludność jest tu wrogo usposobiona względem bolszewików. Jeden z chłopów opowiadał nam, jak to wygląda bolszewicka reforma rolna. Gdy jeden gospodarz ma np. 30 morgów, a drugi 5 morgów, to odejmują temu, który ma więcej, i dają biedniejszemu. Dużych majątków nie dzielą, lecz obsadzają kilku komunistami, którzy naznaczają po kolei sąsiednie wsie do roboty. Taka reforma wzbudza nienawiść do bolszewików. (d. c. n.)

W naszej redakcji można nabyć miljonówki po 1010 mk. za pojedynczy numer.

Z OKOLICY.

Z Pajęczna. W lesie Pajęcznowskim na Murowańcu gajowy Woźniak spotkał niejakiego Ochrońskiego, niosącego z lasu kawał drzewa suchego, zatrzymał i chciał takowy odebrać, nastąpiła sprzeczka, oraz wspólne szamotanie się, w tem broń wypaliła kładąc trupem na miejscu Ochrońskiego.

Śledztwo w toku, które wyjaśni, czy strzał był umyślny, czy przypadkowy.

KRONIKA.

Nadesłane od obywateli miasta.

Z powodu wzmianki „protest obywateli", zamieszczonej w № 1 pisma, otrzymujemy następujące wyjaśnienie: W groźnych dla Państwa naszego chwilach, kiedy hordy bolszewickie parły na Warszawę i kiedy młodzież nasza przedewszystkiem, a następnie i starsi, pospieszyli w szeregi wojsk polskich, aby jako ochotnicy wesprzeć siłami swemi wysiłki armji, miejscowy Komitet Obrony Państwa zatroszczył się o los pozostałych rodzin ochotników. Zwrócił się przeto do obywateli miasta, zrzeszonych w Stowarzyszenie Właścicieli Domów, aby przyszli z pomocą rodzinom żołnierzy i dopomogli im w przewiezieniu opału z lasów miejskich.— Na tę odezwę obywatele jednomyślnie uchwalili zaofiarować bezpłatnie podwody dla dostarczenia żołnierkom torfu i drzewa, przydzielonego im przez Magistrat. — W krótkim czasie po tej uchwale Magistrat miasta Radomska **rozkazał obywatelom dostarczyć bezpłatnie podwody** dla przewiezienia torfu z lasów miejskich do składu magistrackiego i zagroził karą aresztu do 6 miesięcy lub do 100.000 marek za niewypełnienie rozkazu. Wobec tego, że Ustawa gminna i przepisy o dostarczaniu podwód nie wymagają wogóle od obywateli bezpłatnego dostarczania podwód, a tembardziej kładą na obywateli obowiązek dostarczenia podwód tylko dla celów przewozu wojskowych i państwowych własności — obywatele miasta byli zdumieni wydanemi rozkazami Magistratu; z obawy jednak przed groźbą grzywien lub aresztu udali się do Magistratu o wyjaśnienie, o jakie to bezpłatne podwody chodzi. Dowiedziano się, że torf ten po przewiezieniu ma być ze składu magistrackiego rozdawany żołnierkom wedle uznania Magistratu.

Znając już dobrze ojcowską rękę Magistratu i wiedząc o tem, że torf lub drzewo rozdawało się niejednokrotnie osobom, które nie powinny były korzystać z opału bezpłatnego,— obywatele delegowali pp.: Ościka F. i Mękwińskiego A. do zakomunikowania Magistratowi o swojej uchwale i zaznaczenia, że w każdej chwili spełnią swoje postanowienie, ale tylko w ten sposób, że każdej żołnierce zwiozą torf, lub drzewo wprost do jej domu, a nie do składu magistrackiego. Jak słychać, obecnie Magistrat zastosował się do życzeń obywateli.

Samobójstwo żołnierza. Wieziony z Radomska, jako aresztant Stanisław Wiaderko, żołnierz lwowskiej komendy żywnościowej, wysiadł w Piotrkowie na stacji pod strażą i w miejscu ustępowem wystrzałem z rewolweru skierowanym w czoło odebrał sobie życie. Ofiara sprzeniewierzenia 60 tysięcy marek, miał podobno otrzymać w Radomsku od jakiegoś cywila bochenek chleba, w którym ukryty był rewolwer.

Z Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy i Opieki nad Wychodźcami. Zdarzają się niejednokrotnie wypadki, że do Urzędu zwracają się rodziny tych robotników, którzy wyjechali na roboty do Francji z prośbą o wysłanie ich tam. Wskutek zaś braku odpowiednich dokumentów, które powiny być przedstawione, Urząd nie może przyjść z należytą pomocą petentom, wobec czego wyjaśnia: że robotnik, który obecnie pracuje we Francji i chce sprowadzić swą rodzinę do siebie, powinien przysłać tak zwany certyfikat od swojego pracodawcy (patrona) i że tenże pracodawca poniesie koszty przejazdu wynoszące za żonę 150 franków i każde dziecko po 75 franków.

Ogólne zebranie Stowarzyszenia lokatorów. W niedzielę ubiegłą odbyło się nadzwyczajne ogólne zebranie członków Stowarzyszenia lokatorów. Przyjęto nowy statut i dokonano uzupełniających wyborów do Zarządu, w skład którego weszli prócz pozostałych ośmiu członków, pp. Nowak, Janczyk, Herszkiewice, Nowicki, Szatz, Połtawski, Witkiewicz. Na zastępców wybrano pp. Sarankiewicza, Hopego, Łukasiewicza, Młynarczyka, Horowicza. Z wniosków uchwalono odnieść się do Centrali Związków lokatorów w Warszawie, aby poczyniła kroki celem pozostawienia w Ustawie o ochronie lokatorów sklepów, lokali przemysłowych. Przed zamknięciem zebrania uchwalono podziękowanie za pracę w Stowarzyszeniu prezesowi Stow. lok. w Radomsku, będącemu również wiceprezesowi Centrali Warszawskiej dyr. Niemcowi.

Z parafji. Z powodu braku miejsca nie mogliśmy zamieścić w ostatnim numerze wiadomości o zmianie proboszcza w tutejszej parafji. Ks. prałat Franciszek Mirecki, który od 10 przeszło lat był pasterzem naszej parafji, z woli Ks. Biskupa Ździtowieckiego objął stanowisko proboszcza parafji św. Zygmunta w Częstochowie. Opuścił nasze miasto kapłan gorliwy o chwałę Bożą i zbawienie dusz. Dzięki jego zabiegom kościół parafjalny został z gruntu odnowiony i przybrał piękną szatę. Gdyby nie wojna byłby doprowadził do skutku budowę domu parafjalnego, którego brak daje sie bardzo odczuwać. Znaleźliby w nim odpowiednie pomieszczenie księża pracujący w parafji, organista, kościelni, a nadto byłaby tam sala zebrań, czytelnia, bibljoteka i kacelarja parafjalna. W tym celu zgromadził już materjały, jak wapno, które zostało zlasowane, deski i bale, co obecnie przedstawia dużą wartość.

Ks. prałat Mirecki, jako dziekan, cieszył się wielką sympatją u duchowieństwa, któremu przewodniczył, to też żegnany jest z żalem.

Poza pracą kościelną ks. prałat Mirecki brał czynny udział w życiu społecznem naszego miasta i powiatu, a swoim taktem i uprzejmością zjednywał sobie ogólne uznanie.

Na nowej placówce: „Szczęść Boże".

Z Macierzy. W niedzielę dnia 21 o godz. 2 m. 30 po południu w sali „Kinema“ w Radomsku Zarząd Okręgowy Polskiej Macierzy Szkolnej urządza odczyt —„Boje Polskie z Krzyżakami, Moskwą, Szwedami i Turkami“. Odczyt będzie illustrowany obrazami świetlnemi.

Nowy proboszcz. Dowiadujemy się od osób dobrze poinformowanych, że na stanowisko tutejszego proboszcza i dziekana przychodzi ks. Marjan Jankowski, proboszcz z Białotarska, znany działacz społeczny w Gostynińskiem.

Odpowiedzi Redakcji.

Samoukowi w Pajęcznie. Owszem jest, należy się zwrócić do Poradni dla samouków przy Inst. Oświaty i Kultury im. Staszica w Warszawie (ul. Wspólna 23) służy pomocą wszystkim, którzy pragną o własnych siłach pogłębiać zakres swej wiedzy drogą korespondencji; tam też otrzymać Pan może za niewielką opłatą komplety książek, przeznaczonych dla samouków.

Nowo przybyłym prenumeratorom. Pierwszy i drugi numer pisma, mimo odbicia poważnej ilości, jest wyczerpany, dlatego też przesłaliśmy pod opaską tylko następne № №.

P. inż Kosteskiemu w Sosnowcu. Dziękujemy za życzenia w rozpoczętej naszej pracy; prenumeratę otrzymaliśmy.

P. Koresp. „Akr“ w Bytomiu. Z braku miejsca listu nie byliśmy w stanie umieścić; za współpracownictwo dziękujemy, oczekujemy następnych artykułów z niedoli naszych Braci Ślązaków.

„Naocznemu“. List nadesłany musi być uzupełniony podpisem, choćby tylko dla wiadomości Red. Anonimów drukować nie będziemy.

ZAKŁAD STOLARSKI

L. SZABLEWSKI

ul. Przedborska № 34.

Współpracownik fabr. B-ci Thonet w charakterze majstra wydziału wiedeńskich mebli.

Specjalność wykwintnych robót.

ZAKŁAD LAKIERNICZO-POWOZOWY

FRANCISZKA DUKALSKIEGO ul. Piotrkowska L. 6.

Wykonywuje wszelkie roboty w zakres lakiernictwa wchodzące, po cenach bardzo przystępnych.

Zakład rymarsko-tapicerski

Stanisława Kruszyńskiego

ul. Brzeźnicka № 6.

Wykonywuje wszelkie roboty galanteryjno-rymarskie pocenach b. przystępnych.

BUFET-RESTAURACJA

NA STACJI KOLEJOWEJ

M. SKIERSKI

b. współpracownik Międzynarodowego T-wa syp.-restauracyjnych wagonów

Poleca oryginalne francuskie i węgierskie wina, likiery, koniaki i t. p. Kuchnia pierwszorzędna.

CENY PRZYSTĘPNE.

Magazyn i pracownia obuwia

Alojzego Fijałkowskiego

przy ul. Kaliskiej 2

ma na składzie oraz wykonywuje na zamówienia wykwintne obuwie damskie i męskie.

Gabinet Dentystyczny

JANA LIGĘZY

przy ul. Częstochowskiej № 9.

Czynny od g. 9-12 rano i od 2-6 po poł.

HANDEL WIN

T. Gumulińskiego

Radomsko, ul. Kaliska (Hotel Polski).

Wielki wybór towarów kolonjalnych i delikatesów.

Ceny przystępne.

Mechaniczny zakład wyrobów stolarskich i budowlanych

A. Waszkiewicz i S-ka

w Radomsku.

Wyrabia wszelkie meble w zakres stolarstwa wchodzące.

Pracownia sukien damskich i okryć

JULJI BERG

Mistrzyni Cechu Krawieckiego w Warszawie obecnie w Radomsku ul. Przedborska № 19 w oficynie I piętro.

Wstąpię jako wspólnik

do interesu przemysłowego lub handlowego z kapitałem 100.000 m. lub wyżej w Radomsku lub Piotrkowie.

Bliższe wiadomości w Redakcji.

Chrześciański Zakład Malarski i Pracownia Szyldów

Jana Herszkiewicza

w RADOMSKU

Hotel Polski.

Drobne ogłoszenia.

Aparat fotograficzny (13×18), dwa objektywy Zeissa Dagor 4, 5, z przyborami jest okazyjnie do sprzedania. Wiadomość w Redakcji.

Chcę wynająć pianino, lub fortepian. Wiadomość: Kluczyńska ulica Częstochowska № 17.

Do sprzedania 53 morgi ziemi z pod lasu w powiecie Koneckim, odległe od m. Przedborza 13 wiorst, po 1,500 mk. za morgę. Bliższe wiadomości w Redakcji.

Maszyna do pisania Smitha „Premier" w dobrym stanie jest do sprzedania. Wiadomość w Redakcji.

Powóz dworski (stary) z dobrą budą i drzwiczkami jest do sprzedania okazyjnie. Wiadomość w Redakcji.

Pojaździk amatorski (gig) na przedwojennych dobrych gumach jest do sprzedania okazyjnie. Wiadomość w Redakcji.

Redaktor i Wydawca Michał Świderski. Drukarnia Polska Henryka Kanclera w Radomsku.